KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 25. | Czwartek, 1-go Listopada, 1900. | Rok V.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

—

Przygotowania powszechne do kampanij

ZA POMOCĄ KOLEKTY

na broń palną i słowną.

W Azyi kolektują bokserowie częścią dobrowolne częścią przymusowe datki na podtrzymanie buntu przeciw obcym i obalenie mandżurskiej dynastyi w państwie chińskiem; w Afryce na podtrzymanie boju o niepodległość garstki tamtejszej cywilizowanej ludności; w Europie krząta się w takiż sam sposób komitet macedoński na półwyspie Bałkańskim celem uwolnienia się od pięcio-wiekowego jarzma tureckiego, a w Ameryce celem zebrania funduszu na gadanie i prasę przed zbliżającym się 6. listop. dniem wyborów, tudzież na muzykę i mundury do robienia uroczystego, politycznego prochu po ulicach miast.

W czwartek i piątek zeszłego tygodnia dosięgły walne zgromadzenia najwyższego punktu we wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych. Stałe i improwizowane doraźnie mownice były mówcami zapełnione, a w salach rozlegały się grzmoty oklasków jak za czasów Peryklesa w Atenach.

Nie przesądzając niczyjego przekonania osobistego, nie wmawiamy wcale własnych przekonań, lecz radzimy, aby żaden obywatel polski nie zaniedbywał obowiązku obywatelskiego uchylaniem się od głosowania, gdyż dowodziłoby to niegodnej obojętności —

A obojętny, jak kamień lub drewno,
Co patrzy w przyszłość ledwo na dni parę,
Albo i tyle nie czyni na pewno,
Bo stracił wszelką polityczną wiarę,
Jest w dniu wyborów jakoby poganin—
Ni demokrata, ni republikanin.

Stanowcze żądania śmierci.

Według depeszy z Pekingu, nadesłanej do Paryża 27. października mieli posłowie zagranicznych mocarstw powziąć stanowczą decyzyą na konferencyi, tegoż dnia odbytej, aby się ściśle trzymać noty francuskiego ministra spraw zagranicznych i żądać bezwarunkowo śmierci wszystkich przywódców rozruchów. Zdaje się, nadmienia rzeczona depesza, że książęta chińscy, upełnomocnieni do układów pokojowych, nie otrzymają na swą notę żadnej odpowiedzi, dopóki owo żądanie posłów nie będzie wykonane.

To też nie dziwnego, że cesarzowa chińska ciężko się rozchorowała, jak to z japońskiej strony rozgłoszono.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Olbrzymi pożar w Nowym Yorku.

Ofiarą pożaru padło 200 osób i dwa domy olbrzymie, w których w czasie pożaru nastąpiły 4 explozye materyałów wybuchowych na składzie.

— W stanie Montana straciło 29. października 8 osób życie a 21 odniosło uszkodzenia skutkiem wypadku kolejowego, który nastąpił z powodu złamanej szyny 8 mil na wschód od Livingston.

Małe głupstewko z wielkiej mądrości.

—

Niemiecko angielskie przymierze niby w interesie całości państwa chińskiego, zawarte, nie jest bynajmniej projektem, wiodącym do wspólnego, zgodnego działania w sprawie chińskiej. Zakrawa ono bowiem na samowładną hegemonię wobec wszystkich mocarstw. Gdyby jedno państwo którekolwiek oświadczyło, że będzie się starało nakłonić inne do zachowania całości państwa chińskiego, a zastrzegło sobie prawo dopilnowania swego interesu w razie przeciwnego postępienia innych mocarstw, to w takim razie nie uczułoby się żadne mocarstwo oddzielnie dotkniętem taką notą. Jeżeli zaś dwa mocarstwa wspólnie taką notę wysyłają, to takowa nie może sprawić innego wrażenia na żadnym dworze panującym, jak tylko, że owe dwa mocarstwa postanowiły burmistrzować innym i narzucać im swoją notę. Tem bardziej drażniącą wygląda dwuznacznik, jakoby rozmyślnie w tajemniczy sposób umieszczony w trzecim punkcie rzeczonej umowy: "Gdyby zaś jakieś inne państwo miało się ubiegać o korzyści terytoryalne, w takim razie zastrzegają sobie prawo porozumienia się względem kroków, potrzebnych do ich interesów w Chinach". W tym bowiem twierdzeniu tkwi dowolność wyboru między zagrabianiem jakiejś prowincyi państwa chińskiego ze strony sprzymierzonych wspólnymi siłami i do wspólnego podziału, a między wydaniem wojny takowemu państwu w obronie Chin, o których całość przyrzekają się sprzymierzeni starać. Zważywszy zresztą, że wobec koncertu europejskiego — przymierze dwóch muzykantów względem intonowania melodyi na swoją rękę, musi koncert zepsuć, nie trudno przewidzieć, że i reszta muzykantów musi albo nut od tamtych pożyczyć, albo się oddalić od nich, na znaczną odległość, aby moc grać coś innego. Że zaś nie wypada przypuszczać, aby w Berlinie i Londynie tego nie wiedziano, że takie przymierze dwóch musi wywołać w koncercie drugie przymierze, więc domyślać się można, że celem tej umowy jest rozbicie koncertu.

Dwóch wicykrólów umarło na politykę.

Poseł chiński we Waszyngtonie przedłożył sekretarzowi Hay depeszę z doniesieniem o śmierci dobrowolnej dwóch chińskich wicykrólów, których ukarania domagali się zagraniczni posłowie za przywództwo w gwałtach bokserskich. Tuan zaś miał stracić wpływ na dworze i oczekuje wyroku, którym skazać go ma sąd na wygnanie, co w Chinach ma być karą cięższą od kary śmierci. Skazany na wygnanie Chińczyk odbiera sobie zwykle sam życie, skutkiem czego profituje tyle, iż zwłok jego nie wywożą za granicę, lecz pochowane są w ziemi ojczystej, podczas gdy zwłok skazanego na wygnanie nie wolno przywozić do kraju, co zwykli czynić nawet ze składek ubodzy Chińczycy.

Londyńskie gapicielstwo.

—

OFIARY SZALONEJ RADOŚCI.

10 osób padło na miejscu; — 200 pokaleczonych.

Za miarę nie rozumnego, ale raczej głupowatego patryotyzmy modą, panującą w Londynie uświęconego, posłużyć może zachowanie się mieszkańców Londynu przy okazyi gapienia się na powracających z teatru wojny w południowej Afryce ochotników. Był to dotykalny dowód wielkiego wpływu, jaki wywiera przykład wielkich na maluczkich. Królowa bowiem wysłała naprzeciw przybywającym powitalne poselstwo, a książę Walii przybył przypatrzyć się pochodom klubów powitalnych, którym przygrywało 12 kapel, tyluż ochotniczych pułków, a 24 pułki wojska tworzyły szpalery na ulicach miasta.

Pochód ten tryumfalny zamykały powozy, wiozące inwalidów ochotniczych. Liczba wypadków śmierci i kalectwa między widzami przewyższyła nawet liczbę poległych i rannych ochotników w 26 bitwach, stoczonych w południowej Afryce — jest to liczba ofiar ciżby wykrzykującej wiwaty, a padającej lub okaleczonej uderzeniami, potrąceniami lub podeptaniem ze strony silniejszych gapicieli. Kobiety i dziewczęta padały omdlałe ofiarą ciżby i służyły za chodniki ciekawej i rozradowanej gawiedzi. Trybuny, przepełnione widzami, załamywały się, a z 30 osób, umieszczonych w omnibusie pocztowym, załamanym, połamano żebra dwunastom; między tymi było i dwoje dzieci. Pewien mężczyzna, wychylony zbytecznie nad balustradę 4 piętrowego domu, stracił równowagę i spadł na grupę dam, z których jedna wyzionęła ducha, a dwie inne ciężkich doznały uszkodzeń. Czy to nie próbka zagorzałości podbojowej?

WEZWANIE DUCHA NIEBOSZCZYKA MOLTKE'GO.

26. października obchodzono uroczyście w całych Niemczech setną rocznicę urodzin zmarłego marszałka polnego, Moltke'go.

Cesarz Wilhelm wydał rozkaz do Armii względem uwielbienia zasług Moltke'go i podziękowania Bogu za obdarzenie Niemiec takim kierownikiem bitew i zachęcenia wszystkich do naśladowania go celem spełnienia ich posłannictwa.

Podczas śniadania publicznego na tę uroczystość wniósł cesarz toast na wspomnienie wodza, któremu nie miał równego, jako marszałkowi na polu bitwy, jako nauczycielowi i organizatorowi w czasie pokoju tudzież jako wiernemu przyjacielowi, radcy i słudze jego osoby, "oby duch jego prowadził mój sztab do zwycięstw!" Dzienniki niemieckie przepełnione są artykułami pochwalnych pieni i dykteryjkami ze życia Motke'go.

Ustawa obowiązująca członków polskiego Koła poselskiego we Wiedniu.

§ 1. Koło poselskie polskie składa się z tych posłów, wybranych do rady państwa, którzy się postanowieniom niniejszej ustawy poddają.

§ 2. Poseł, który nie przystąpił do Koła przed jego ukonstytuowaniem się, może być do Koła przyjętym za uchwałą Koła, na wniosek jednego z członków powziętą.

§ 3. Do przewodniczenia obradom obiera Koło na czas trwania sesyi rady państwa, prezesa i jego zastępcę, oraz do prowadzenia protokołów dwóch sekretarzów. Skoro tych wyborów dokonano, Koło jest ukonstytuowane.

§ 4. Zasadą Koła jest solidarność jego członków.

§ 5. Prezes zapowiada i zwołuje posiedzenia, ustanawia porządek dzienny, który jednak przez uchwałę Koła może być zmienionym i przewodniczy w obradach. Prezes głosuje tylko przy wyborach. Przy innych głosowaniach w razie równości głosów to zdanie jest uchwałą, do którego prezes przystąpi. Na żądanie przynajmniej 5 członków winien prezes zwołać posiedzenie Koła. Pod nieobecność prezesa wchodzi zastępca tegoż w jego prawa i obowiązki.

§ 6. Sekretarze prowadzą protokół obrad, zapisują wnioski i uchwały.

§ 7. Do rozpoczęcia obrad i stanowienia uchwał, potrzebną jest obecność większej połowy członków, bawiących we Wiedniu.

§ 8. Uchwały Koła zapadają bezwzględną większością głosów członków, na posiedzeniu obecnych. Wybory odbywają się kartkami.

§ 9. Jeżeli na posiedzeniu Koła nie ma dwóch trzecich części członków, we Wiedniu bawiących, może przewodniczący wstrzymać głosowanie; winien jednak w takim razie zwołać natychmiast nowe posiedzenie Koła, które rzecz ostatecznie rozstrzygnie, bez względu na liczbę obecnych członków.

§ 10. Koło polskie uchwala: a. jakie wnioski i interpelacye mają członkowie Koła wnosić w izbie; b. jak mają w izbie głosować, przemawiać i postępować; c. czy mają podpisywać wnioski i interpelacye, czynione przez posłów, nie członków Koła polskiego; d. którzy członkowie Koła i których posłów nie należących do Koła, mają popierać przy wyborach do komisyi; e. uchwala instrukcye dla członków Koła, zasiadających w komisyach; f. w ogóle uchwala, jak mają członkowie Koła postępować w każdej sprawie, toczącej się w izbie i w komisyach. §§ 11, 12 i 14 obejmują wyjątki od tych ogólnych postanowień.

§ 11. Nie wolno członkom Koła inaczej w radzie państwa głosować, jak Koło, lub w braku postanowień Koła, komisya izbowa postanowiła. Wolno atoli każdemu członkowi uchylić się od głosowania przez nieobecność. Członkowie Koła, chcący się od głosowania w izbie przez nieobecność uchylić, winni to na żądanie Koła na posiedzeniu Koła oświadczyć.

§ 12. Członkowie Koła, zabierają w izbie głos tylko za poprzedniem upoważnieniem Koła. Głosowanie nad tem, czy chcący przemawiać ma zabrać głos, odbywa się kartkami. Wolno jednak zabierać głos w izbie bez poprzedniego upoważnienia Koła posłom w tych przedmiotach, dla których są przez Koło do specyalnych komisyj wydelegowani.

§ 13. Co miesiąc wybiera Koło komisyą izbową, złożoną z pięciu członków, która postanawia o głosowaniu w izbie we wypadkach nieprzewidzialnych, daje upoważnienie do stawiania poprawek, które się w toku rozpraw potrzebnemi okażą, do podpisywania wniosków i interpelacyj, czynionych przez członków izby, nie należących do Koła i w razach nagłych daje upoważnienie do zabierania głosu w przedmiotach, w których to upoważnienie zastrzeżone jest Kołu. Takiego upoważnienia potrzebują zarówno członkowie komisyi izbowej jak i inni członkowie Koła. Uchwały komisyi izbowej zapadają większością głosów. Komisya nie może zmieniać postanowień Koła.

§ 14. W kwestyach wyznaniowych wolno członkom Koła postępować i głosować w radzie państwa według własnego przekonania. W innych kwestyach służy Kołu prawo większością dwóch trzecich części głosów uwolnić z ważnych powodów członka od solidarności.

§ 15. Członek Koła, chcący mieć urlop, lub bez urlopu wyjechać, winien o tem zawiadomić przewodniczącego Koła.

§ 16. Galicyjscy członkowie izby panów mają prawo być obecnymi na posiedzeniach Koła i brać udział w rozprawach, przy stanowieniu uchwał jednak nie głosują.

§ 17. Posłowie sejmu galicyjskiego i członkowie Koła polskiego w Berlinie, wprowadzeni przez jednego z członków Koła, mogą być obecnymi przy obradach Koła, jednakże bez prawa zabierania głosu.

§ 18. Osoby, nie należące ani do jednej z izb rady państwa, ani do sejmu galicyjskiego, mogą tylko za poprzednią, kartkami powziętą uchwałą Koła, bywać na jego posiedzeniach.

§ 19. Żaden członek Koła nie może być członkiem innego klubu, lub Koła parlamentarnego w radzie państwa.

§ 20. Bez upoważnienia Koła nikomu w imieniu Koła ani działać, ani występować nie wolno. Ze rządem lub innemi stronnictwami, znosi się Koło za pośrednictwem komisyi, z dwóch przynajmniej członków złożonej.

§ 21. Członkowie Koła, jak obecni na posiedzeniach, według §§ 16, 17 i 18 winni zachować tajemnicę względem tych rozpraw i uchwał, względem których to wyraźnie uchwalono.

§ 22. Zmiany niniejszej ustawy, lub dodatki do niej, mogą być uchwalone tylko na wniosek pięciu członków Koła na posiedzeniu, na które wszystkich członków Koła ze wskazaniem zamierzonych zmian zawezwano.

Początek walki kulturnej na Filipinach.

—

Komisyi filipińskiej polecono w najbliższym czasie z Washingtonu stawiać następujące pytania krajowcom. Jak dawno przed rokiem 1898 i ilu zakonników znałeś? Jakie są ich religijne, socyalne i polityczne stosunki do ludu? Z jakiej klasy hiszpańskiego społeczeństwa pochodzą? Z jakich źródeł czerpią środki utrzymania? Czy mieli do spełnienia jakie funkcye polityczne pod hiszpańskimi gubernatorami? Ile liczą za chrzty, śluby i pogrzeby? (!) Zachowują się moralnie, czy niemoralnie? (!) Dla czego istnieje przeciw nim rozgoryczenie? Czy istnieje ono przeciw pojedynczym zakonom, czy przeciw wszystkim? Czy odznaczali się żądzą panowania? Co sądzisz o moralności księży filipińskich? Co o ich wykształceniu? Jakiby byłby skutek z rozdzielenia ich między pojedyncze gminy? Co sądzisz wogóle o rodzajach wyznań przed rozpoczęciem nauki szkolnej? Czyby katolicy popierali takowe? Czy należałoby zamianować amerykańskiego biskupa? Czy zmieniłoby to usposobienie ludności względem zakonników, gdyby ci nie mieli politycznego wpływu i z dobrowolnych datków ludności żyć mieli? Jaki skutek byłby gdyby rząd własność zakonników wykupił, a dochodów z niej użył na cele szkolne (bezwyznaniowe) na wyspach?

Powyższe pytania, stawiane wyspiarzom względem duchowieństwa katolickiego, nie potrzebują dalszych objaśnień. Jest to prawdopobnie gatunek polityki chińskiego rządu, który usiłował zwrócić oburzenie bokserów od siebie na obcokrajowych.

BARBARZYŃSKI KAPITAN NA ŚMIERĆ SKAZANY.

Depesza z Manili donosi o ujęciu i stawieniu pod sąd wojenny powstańczego kapitana, niejakiego Novicio za okrucieństwa, jakich mu dowiedziono. Kazał on bowiem amerykańskiego marynarza, imieniem Mc Donald, wziętego do niewoli wraz z porucznikiem Gilmore, żywcem zakopać w ziemię, czyli w taki sposób pochować. Wyrok jego zależy jeszcze od podpisania go ze strony naczelnego jen. Mc Arthur'a. W ciągu procesu wykazało się, że Novicio winien był jeszcze śmierci drugiego marynarza, którego dał plemieniu Ilogotes, a zabił pewnego filipińczyka przychylnego Amerykanom. Ludzie plemienia Iloggotes są tak dzicy, że piją krew ludzką, jak tygrysy. Oddanemu im marynarzowi poprzerzynali żyły i ssali zeń krew, dopóki nie umarł.

Z FILIPIN.

Według depeszy jenerała Mc Arthura z 26. października poniosło znów wojsko amerykańskie klęskę w potyczce z przemagającym liczebnie nieprzyjacielem w prowincyi Ilicos, na wyspie Luzon pod Norvican. W natarczywej bitwie poległo pięciu Amerykanów, dziesięciu jest rannych a dwóch i 29 koni zginęło. Pomocniczego lekarza i cywilnego woźnicę od pakunków, wziętych do niewoli na początku bitwy, puścili powstańcy po bitwie, zostawiając im wolne odejście.

Z Południowej Afryki.

—

Proklamacya wcielenia Transvaalu w Pretoryi i kapitulacya 2 pułkowników angielskich pod Heidelbergiem.

Wśród wielkich uroczystości ogłoszono 26. października Transvaal częścią brytańskiego państwa w Pretoryi. Królewski sztandar zatknięto na najcelniejszem miejscu w mieście, grenadyerzy sprezentowali broń, kapele wojskowe odegrały narodowy hymn Walter Milner odczytał proklamacyą i 6200 żołnierzy angielskich odbyło ruchy paradowe. Równocześnie, gdy to się działo w Pretoryi, odciął jenerał boerski, Jan Botha, pociąg kolejowy z angielskiem wojskiem między Heidelbergiem a Greylingstad w Transvaalu od reszty armii, kazał wysiąść wszystkim z pociągiem, następnie stoczył bitwę, w której dwóch angielskich pułkowników i 8 szeregowców padło skutkiem ran i zabrał resztę do niewoli.

Jeszcze nielitościwsze postępowanie wobec Boerów radzi prasa londyńska Robertsowi.

Dzienniki londyńskie radzą jenerałowi Robertsowi, aby postępował z Boerami bez żadnej litości. Saturday Review radzi nawet cofnąć się o 1860 lat wstecz w barbarzyństwie i wziąć model z Cezara. Radykalne zaś organy londyńskie czują pewne zadowolenie z tego, że poczyna się iścić ich proroctwo, wypowiedziane na początku wojny. Proroctwo to opiewało, iż wojna z Boerami przeciągnie się w nieskończoność i wywoła wzajemną nienawiść, jakiej cały wiek nie zdoła usunąć.

Powodem tego naprężonego zapału w Londynie są ostatnie niepomyślne wieści z Południowej Afryki, gdzie po zamienieniu wojny regularnej w partyzantkę na różnych punktach zaszły niefortunne utarczki.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

We wtorek odbyło się udzielanie św. sakramentu bierzmowania w Johnsburgu, a w niedzielę, 4. listopada, będzie J.E. ks. arcybiskup udzielał tegoż św. sakramentu w Południowem Milwaukee, a mianowicie z rana w niemieckiej parafii, po południu w polskiej — św. Wojciecha.

W parafii św. Potra w Beaver Dame odbył się zeszłego tygodnia tak zwany "fair" na fundusz zamierzonej budowy nowego kościoła.

Wby ks. Ant. Wiśniewski z Hofa Parku został rektorem nowej polskiej parafii w Green Bay i objął już swój urząd duszpasterski tamże.

7. listopada odbędzie się w Marquette, Mich. ceremonia zdobienia znamionami nowej godności tamtejszego jeneralnego wikaryusza, Najprz. ks. Langnera z powodu zamianowania go Papieskim Prałatem domowym i Monsignorem.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stanach Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy............3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ave.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100 00

Dowcipne telegramy

—

z "Djabła" Krakowskiego.

Londyn.

Królowa Wiktorya posłała Lihungczangowi order podwiązki — Lihungczang nie przyjął z tem nadmienieniem, że na podwiązki go stać—zresztą ich nie używa. W Londynie oburzenie. Sympatye dla Boerów wskutek tego się wzmogły.

Pekin.

Rząd japoński zgadza się na wycofanie wojsk z Pekinu, jeżeli i reszta mocarstw to uczyni.

— Mocarstwa wycofają zaraz swe wojska z Chin, jeśli tylko Japonia to uczyni.

Berlin.

Cesarz miał mieć mowę na wiecu w Poznaniu — cenzura jednak na nię nie zezwoliła.

Pretorya.

Tu się przeprowadziłem — nie wiem na jak długo. Boerowie modlą się ciągle, by naszę królowę już raz... Bóg wysłuchał—i gdzie mogą tam z przyjemnością biją. Roberts.

Petersburg.

Car zapadł na chiński nieżyt kiszek — cesarz Wilhelm posłał mu za zgodą mocarstw swego przybocznego weterynarza.

Odessa.

By przyspieszyć opróżnienie Chin z wojsk sprzymierzonych z polecenia cara, wysłano jeszcze jeden okręt z pułkiem strzelców, z nakazem dotarcia do Pekinu.

Wiedeń.

Drogą ofert rozpisano konkurs dla stolarzów, mularzów i malarzów pokojowych w celu doprowadzenia do porządku sali obrad parlamentu, po odbytych sesyach. Pulty będą usunięte. Siedzenia dla posłów otoczone będą kratowaną i wysoką balustradą, nadto na koszt państwa zakupioną będzie pewna ilość kagańców bezpieczeństwa. Wolf, w razie gdyby jeszcze powrócił, otrzyma specyalną klatką.

Wobec pruskiego zamachu na wynarodowienie Polaków:

"JESTEM!"

Znów przypomnieli światu zbrodnie stare,
Spełniane na nas od kilku stuleci:
Zamach na wolność, na język, na wiarę;
I kiedy fundusz ich milionowy
Nie zdołał wydrzeć dosyć polskiej ziemi,
Zlękli się polskiej modlitwy i mowy,
I myśli, jaką myślą głuchoniemi.
Więc "stróż oświaty i wyznań—bluźnierca!
Z psiarnią hakaty rozpoczął gonitwy.
Splądrował myśli niemowląt i serca
Zakazał polskiej do Boga modlitwy.
Daremnie matki ze sercem stroskanem,
Matczynych uczuć szukały u tronu;
Wszakże germańskie wiedźmy wraz z tyranem
Uczyły synów: "Nie dawać pardonu".
Szkoda łez waszych, biedne polskie matki!
Łkanie nie wzruszy teutońskiego zwierza,
Niech do "Królowej Polski" wasze dziatki
Uczą się w domu polskiego pacierza.
Na nic szatanów piekielne reskrypta,
Bo naród dowiódł głośnym swym protestem,
Że dokąd wiary tkwi w nim choćby szczypta,
Ma prawo z głową wzniesioną rzec: "Jestem!"

Ś. p. Wilhem Liebknecht zmarły 7. sierpnia, 1900

—

WOBEC SPRAWY POLSKIEJ.

—

Zmarły Liebknecht, był to nie tylko najstarszy przywódca socyalistów niemieckich od dwudziestu sześciu lat członek parlamentu niemieckiego, lecz i gorący przyjaciel sprawy polskiej, rzecznik idei prawa i sprawiedliwości, bojownik hasła za "naszę i waszę wolność" uczony, publicysta, mowca, dziennikarz.

Starzec 74 letni przebył wszystkie katusze więzienia i prześladowania rządu pruskiego, jeszcze przed rokiem więziony za obrazę majestatu, zawsze dzielny, niezłomny, pełen hartu, odwagi, męstwa —zawsze szlachetny. Polak nie może po jego śmierci wdzięcznem sercem nie wspomnieć wszystkiego, co w długiem życiu dla sprawy polskiej uczynił.

W chwili kiedy przyjaciół w Europie mamy coraz mniej i coraz tchórzliwszych, godzi się przypomnieć męża, który miał odwagę sprawy, nawet w jego własnym obozie niepopularnej, bronić z ogniem głębokiego przekonania; który umarł na trybunie parlamentarnej w Berlinie, a gorąco i wymownie wskazywał na krzywdy Polski i niesprawiedliwość o pomstę do nieba wołającą, jakiej się na nas dopuszczono. Warto przypomnieć, że ten szef niemieckich socyalistów pisał:

"Odbudowanie Polski to hasło nasze, odkąd w Niemczech powstała demokracya, interesująca się wspólno-europejską polityką. A jest to hasło demokracyi wszystkich krajów cywilizowanych".

Demokracya ta zrozumiała, że Rosya jest kręgosłupem międzynarodowej r e a k c y i. Jest w tem wyznaniu szczerość przekonania obok niezmiernie trafnej i jasnej argumentacyi. Ktokolwiek śledzi wzrost Rosyi, widział uległość Europy wobec caratu; kto śledzi na mapie postępy zaborczej polityki Rosyi, ten musiał przyznać, że w tem tkwi niebezpieczeństwo! To jest wróg... Nie osłabi tego fakt, że niektórzy Polacy dla tej lub owej poziomej pobudki idą na służbę Rosyi.

Liebknecht walczył w czasie wojny rosyjsko tureckiej przeciw tym słowianofilom i rusofilom, którzy się rozczulali nad uciemiężeniem tureckiem, kruszyli kopią ze wszystkimi Serbami, Bułgarami, Armeńczykami, Grekami, Kreteńczykami—ale zarazem uważali każde przypomnienie narodowego prawa Polski do samoistnego bytu za wsteczne i śmieszne. Wilhelm Liebknecht smagał tych służalców słowianofilskich sarkazmem swej wymowy i ironią swego pióra. "Żartównisie ci—pisał—wystawiają złe świadectwo swej logice lub uczciwości.

Kiedy pan Emil Girardin ta polityczna chorągiewka na dachu—ogłosił w Paryżu polityczną broszurę p. t. "Hańba Europy", w której wypędzenie Turków podał jako godne siebie rozwiązanie i zmazanie tej hańby—Wilhelm Liebknecht miał odwagę napisać, iż hańbą Europy jest, że tej Europy już nie ma—"il n'ga plus d'Europe" —tylko jedna olbrzymia Rosya. Wilhelm Liebknecht miał odwagę rzucić polityce rosyjskiej to okropne oskarżenie: "najbrutalniejsze państwo rozbójnicze, jedyne, które na złagodzenie nieprzerwanego szeregu zbrodni, popełnionych na ludach, nie może przytoczyć ani jednej zasługi, oddanej ludzkości — to najbardziej łupieżcze, najokrutniejsze ośmiela się grać rolę przedstawiciela ludzkości i ludzkich uczuć.

Z rąk jego jeszcze broczy krew zamordowanej Polski— a śmie wylewać łzy krokodyle nad "okropnościami tureckimi, zmyślonymi za zapłatą w Rosyi, a o ile nie zmyślonymi to wywołanymi nikczemną polityką Rosyi" 10 paźdz. 1876. Vorvarts. To jest hańbą Europy.

W czasie wojny na Wschodzie, pisze W. Liebknecht w nr. 20 "Neue Welt": o uciemiężonych narodach.

Delirant reges plectuntur Achivi! I przypomina światu tę Polskę smutną, zniszczoną, tę Polskę, systematycznie ubezwładnianą, "która zimą 1863 r. przez rozpacz doprowadzona do powstania, przeszło rok opór stawiała całej sile rosyjskiej," a dopiero dzięki "usłużności" Prus, spełniających swą misyą pod wodzą Bismarka, upada. I pyta Liebknecht ze żalem i nadzieją: "czy Polska ta już umarła? A ludy Kaukazu z bohaterskimi Czerkiesami na czele, które przez sto lat zwycięsko odpierały armie carskie, zanim padły ofiarą zdrady"?

Dosyć tego: "Uciemiężone narodowości poruszać można nietylko z nad Newy, a operowanie niemi mogłoby ze wszystkich krajów ziemi być najniebezpieczniejsze właśnie dla Rosyi, zbroczonej krwią tylu morderstw, popełnionych na narodach. Co kryje w sobie najbliższa przyszłość? Kiedy pożar dojdzie do naszej strzechy? Czy w europejskiej partyi szachów zmierzą się kiedy z jednej strony pruskie Niemcy i Rosya, z drugiej koalizya Angiii, Austryi, Francyi i Turcyi? Czy synowie nasi będą musieli pójść "na czele cywilizacyi" do spółki z baszkirami i kałmukami? Niech będzie, co ma być. Barbarzyńskie żywioły, które rozkiełzały furyą wojenną, są jednak częścią tej siły, co "dąży zawsze do złego, a dobre sprowadza."

Cicho i nieprzerwanie świdruje robak socyalizmu, grabarz dzisiejszych potentatów. Nie na wieczne czasy wszak prawdą pozostanie stare: Delirant reges, plectuntur Achivi!

O Austryi zaś, której był szczerym przyjacielem, tak dalece, że go socyaliści z partyi Lassala, jak p. Schweitzer o zdradę oskarżali, pisał W. Liebknecht: w "Socialdemokrat. Correspondenz" z 22. listopada, 1887: "Austryi sprawy te dotyczą daleko bardziej, gdyż kwestya wschodnia jest dla Austryi kwestyą nietylko jej znaczenia politycznego, lecz już poprostu kwestyą jej bytu.

Rosya jako pani dolnego Dunaju podcina żyły życiowe Austryi; Rosya zaś jako zwycięska opiekunka panslawizmu, musi na Austryą, do połowy złożoną ze żywiołów słowiańskich (a zwłaszcza tak niepewnych jak czesi i południowi Słowianie) i naszpikowaną Słowianami, działać tak, jak góra magnesowa na okręt Sinbada z Tysiąca i jednej nocy."

Syntezą tych myśli politycznych Liebknechta jest konieczność odbudowania Polski. Myśl tę wypowiedział Wilhelm Liebknecht w mowie na kongresie robotniczym w Norymberdze w r. 1868.

"Z chwilą naszego wyzwolenia w Niemczech nie będzie my jeszcze u celu: pozostanie nam jeszcze jedna robota i jeden święty obowiązek—odbudowania Polski. Gdy dwugłowemu orłowi rosyjskiemu utniemy głowę zwróconą na zachód, gdy w Polsce zmażemy zbrodnie naszych panujących, a mianowicie najbardziej wiarołomnego i najmniej niemieckiego z nich Fryderyka, zwanego Wielkim przez fałszerzy historyi, gdy wypędzimy despotyzm z ostatniej jego kryjówki, wtedy, ale dopiero wtedy możemy ludy rozbroić."

Oto nauka udzielona przez socyalistę Niemca, naszym domorosłym politykom, rozprawiającym na wszystkich bankietah od Christianii po Lizbonę o rozbrojeniu i wiecznym pokoju. Oto nauka dla naszych posłów w g u ś c i e Roszkowskiego, rozbijającego się za rozbrojeniem i ligą pokoju, pomimo w s z y s t k i e krzywdy jego rodaków we Warszawie. Do tego czasu—dopóki zbrodnia na Polsce spełniona, naprawioną nie będzie, Liebknecht radzi trzymać się żądania powszechnego uzbrajania ludów: każdy obywatel niech będzie żołnierzem obywatelem.

Ta gorąca miłość prawa i sprawiedliwości, ta obrona krzywdy naszej, wypowiedziana publicznie, głośno, z odwagą męża i bystrością polityka—oto co stanowi dla nas powód dla uczczenia pamięci Wilhelma Liebknechta.

Socyalista, Niemiec, rozumiał i głośno to wypowiedział, że "żadnego narodu nigdy nie uciemiężono brutalniej, niż Polskę."

Rozbiory Polski nazwał hańbą, której żadna racya stanu nie potrafi usprawiedliwić. W Polakach widział zawsze bojowników cywilizacyi. Przekonaniom tym dał wielokrotny wyraz słowem i pismem.

Ale nigdy swietniej, jak w swej mowie, wypowiedzianej 19-go lutego 1878 w parlamencie niemieckim w Berlinie, kiedy przyszedłszy do głosu po Komierowskim, który żądał odrodzenia Polski w imię sprawiedliwości na kongresie, berlińskim. Wilhelm Liebknecht rzekł:

Panowie!... Przedostatni mowca był przedstawicielem narodowości polskiej. Zaśpiewał on nam pieśń — a mógłby zaśpiewać jeszcze lepszą — straszną pieśń żalu i oskarżenia przeciw sprawcom zbrodni, której dokonano na jego ojczyźnie, a dokonano przez Rosyą.—Brawo!

Jak może państwo, oraz cesarz, którego żołdacy rozdeptali, rozdarli Polskę—ta Rosya, która dokonała mordu nad Polską—jak może podobne państwo, oraz panujący, występować w imieniu zasady narodowości i mówić: "chcę wyzwolić narodowości słowiańskie?" "Charity begins at home"—mówi przysłowie angielskie; przedewszystkiem trzeba wymieść śmiecie z przed własnego domu; kto chce czynić dobro, niech zacznie od swego otoczenia. Ale ciemiężyć ludy, uciskać narodowości u siebie, zaś "par distance", w dali grać rolę rycerza swobody i ludzkości, takie postępowanie, moi panowie, gorsze jest od tego, co pan kanclerz napiętnował kiedyś mianem 'hypokryzyi politycznej'. Zaiste! Podobna polityka jest zbrodnią względem ludzkości! —dzwonek przewodniczącego, przerwał, śmiech.

W imię sprawiedliwości żądał Liebknecht głośno tego, co każdy patryota polski w głębi swego serca chowa jako najskrytsze marzenie.

"Iustitia fundamentum regnorum". Wymierzcie sprawiedliwość Polsce. W niej tylko znajdziecie silną kulturalną narodowość słowiańską. Odbudujcie Polskę, a będziecie mieli spokój ze strony Rosyi.

Póki tego nie zrobicie, nie możecie myśleć o spokoju i i bezpieczeństwie. Zbrodnia, której dokonano przed stu laty, mści się dziś jeszcze na was i mścić się będzie na waszych dzieciach, jeśli rychło nie nastąpi odkupienie."

Takim był W. Liebknecht. Polak zachowa mu zawsze wdzięczną pamięć.

A u mogiły wielkiego bojownika za prawdę, prawo i sprawiedliwość składamy dziś wyrazy czci i wdzięczności temu wiernemu i niezłomnemu całe życie przyjacielowi Polski.

POŻEGNANIE.

—

Dnia 29. września b. roku odbyło się uroczyste pożegnanie w szkole w Brodkach, powiatu lwowskiego ustępującego ze zawodu nauczycielskiego po 37-letniej pracy p. Mieczysława Stasiniewicza, nauczyciela w Krasowie okręgu lwowskiego. Ku uczczeniu jubilata przybyli prócz licznie zebranych kolegów: Hr. Badeni z Podsadek, Franciszek Howorka, inspektor szkolny, księża: Dąbrowski, Podlaszewski, Szuchewicz i Podhorecki, razem w liczbie 60 osób. Nieobecni znajomi, przyjaciele i koledzy nadesłali telegramy bądź też listy gratulacyjne, a między nimi p. D. Abrahamowicz i inspektor szkolny Relinger. P. Torosiewicz, właściciel dóbr w Brodkach uznając szlachetną pracę jubilata przyczynił się do podniesienia całej uroczystości wspierając komitet na każdym kroku. Po odprawionem nabożeństwie przez księży obu obrządków, po modłach dziękczynnych połączonych z błogosławieństwem i mowie ks. Dąbrowskiego, wygłoszonej w świątyni, pożegnał jubilata w pięknie przystrojonej sali szkolnej inspektor Howorka, podnosząc jego cichą, wytrwałą, niezmordowaną, a bogatą w owoce pracę. W imieniu kolegów pożegnali go pp. Malicki kierownik ze Szczerca wręczając mu w upominku od kolegów pierścień. Dalej p. Lasko i Dolnicka. Na uroczystość przybyła rada gminy Krasowa z ks. Szuchewiczem na czele, który jako przewodnik rady szkolnej miejscowej i przedstawiciel parafian, również pożegnał go czułymi słowy, podnosząc jego szlachetny charakter, oddanie się dobrej sprawie jak oświata ludu z iście ojcowskiem poświęceniem i z taktem. Jubilat rozrzewniony do łez podziękował serdecznie wszystkim za pamięć

REZULTATY FANATYZMU TURECKIEJ DZICZY.

—

Według depeszy z Konstantynopola popełniano znów najdzikszą rzeź przez pięć dni bez przerwy na Armeńczykach w obwodzie Dyarbeker nad Eufratem. Muzułmanie, palili wioski i mordowali mieszkańców podług upodobania, a wojsk tureckich ani nawet nie widziano.

Chińczycy wyrywają języki za pomocą obcęgów; Prusacy za pomocą szkół, a Turcy czują się wobec tego nawet szlachetniejszym narodem, ponieważ nie męczą swych ofiar, lecz pozbawiają ich życie doraźnie.

Laureat wystawy paryskiej.

Wśród laureatów, nagrodzonych przez sąd wystawy paryskiej wielkimi medalami złotymi, nie zabrakło i Polaka.

Jest nim Józef Mehoffer.

Należy on do najmłodszego pokolenia naszych artystów, ale za to szybko wybija się na plan pierwszy.

Urodzony w krakowie 1869 roku, liczy lat zaledwie 31, a posiada już za sobą kilkanaście pięknych i wybitnych dzieł sztuki, obok licznych odznaczeń, do których dołącza teraz złoty medal wystawy paryskiej.

Studya gimnazyalne odbywał w Krakowie, gdzie kończył wydział prawa, składając z odznaczeniem egzamina uniwersyteckie. Równocześnie studyował pod kierunkiem prof. Sokołowskiego historyą sztuki i uczęszczał do szkoły sztuk pięknych jako najwybitniejszy i ulubiony uczeń Matejki, przypuszczony przez mistrza do udziału w pracach przy polichromii kościoła Maryackiego. Poczem studyował we Wiedniu i w Paryżu pod kierunkiem Bonnata i innych. Portretem rzeźbiarza Laszczki, jako pierwszym swym obrazem, zdobył sobie złoty medal wystawy lwowskiej. Na konkursie międzynarodowym we Fryburgu zdobywa później pierwszą nagrodę za projekt witraży dla katedry tamtejszej, a komitet powierzył mu ich wykonanie. Trzeci z kolei witraż, wystawiony w 1898 r. w Krakowie, zjednał mu od Akademii umiejętności nagrodę Barczewskiego. Wreszcie również pierwszą nagrodę przyniósł artyście projekt polichromii na kaplicę św. Zofii na Wawelu.

Z prac wystawionych przeważnie przez Towarzystwo "Sztuka", odznaczały się wybitnie: "Niepokój", Pejzaż z nad Wisły", "Muza" "Portret śpiewaczki p. J." i "Rozmowa".

Nadto Mehoffer obdarzony jest wybitnym talentem literackim. Przed dwoma laty drukował w Czasie "Wrażenia z Paryża", a w "Przeglądzie Polskim" ogłosił głębokie treścią "Uwagi o sztuce", jako rodzaj manifestu, programu i artystycznego "credo" pokolenia młodych artystów.

Wraz z naszym ziomkiem otrzymali złote medale wystawy paryskiej: Niemiec—Franciszek Stuck, autor "Wojny" i "Zbrodni", jeden z przywódców, modernizmu malarstwa tegoczesnego; Maks Koner, znakomity portrecista; Belgowie—Claus i Frederic; Węgrzy — Benczur i Lasle; Japończyk—Hashe, przedstawiciel najlepszych tradycyj złotego okresu sztuki japońskiej i Austryak — Henryk Angieli, prof. Akademii wiedeńskiej.

ANARCHIA SOCYALISTYCZNA.

W artykule wstępnym, zatytułowanym "Anarchia socyalistyczna", omawia paryski Temps odbywający się obecnie w Paryżu zjazd socyalistów francuskich. Z artykułu tego zasługują na przytoczenie następujące ustępy:

"Widzimy więc stronnictwo, które zamierza ugiąć świat cały w żelaznej karności, gdy samo pojednać się nie umie pomiędzy sobą i przedstawia widowisko kompletnego zamętu. Jest to w istocie nadzwyczaj komiczne, a komizm ten jest szczególnie pouczający. Zjazd bowiem daje nam dokładny opis tego, czemby było społeczeństwo socyalistyczne. Przypuśćmy, że stronnictwo socyalistyczne zagarnie władzę, wówczas stanęlibyśmy niezwłocznie na tym punkcie. Te same przyczyczy wytwarzają te same skutki. Kongres zaś wykazał: 1) du ha nienawiści, który ożywia socyalistów i który popycha ich do wzajemnego pożerania się, a który popychałby jeszcze więcej, gdyby stawka więcej była warta walki; 2) przeciwieństwo pomiędzy duchem powagi, a dziecinną teoryą pozbawioną związku, co do której przyjęto niema najmniejszego porozumienia. I z tego powodu zwycięstwo socyalizmu stanowiłoby jedynie sygnał do niemożliwej anarchii. Socyalistyczny minister handlu Millerand poznał dokładnie te następstwa i zrzekł się przy swej praktycznej działalności rządowej w zupełności urzeczywistnienia programu swego stronnictwa. Tem zrzeczeniem się jednak zjednał sobie nieubłaganą nienawiść Guesde'a i jego towarzyszów.

ZABŁĄKANA NA ULICACH NOWEGO YORKU.

Szczególna przygoda zdarzyła się w Nowym Yorku 24-letniej Francusce, pani Touroux, która wraz z mężem i 2-letnią córeczką na parę dni do Nowego Yorku z Massachusets przyjechała. Stanęli oni kwaterą w hotelu przy ul. Macdonal i kiedy pan Touroux wyszedł na parę godzin, postanowiła pani wyjść z córeczką na przechadzkę na miasto. Była ona tak nieostrożną, że niezapamiętała sobie ani nazwiska hotelu, ani ulicy. Kiedy chciała wrócić napowrot do mieszkania, nie mogła go już odnaleźć; nie rozumiała słowa po angielsku, a nie chciała pytać się ludzi. Choć przerażony małżonek zaalarmował zaraz wszystkie urzędy policyjne i sam dniami i nocami po ulicach szukał, nie można było trafić na ślad zaginionych. Dopiero 6. dnia pewien policyant ujrzał na rogu 6. i 28. ulicy zbiedzoną i wychudłą z głodu i czuwania kobietę z dzieckiem płaczącem na ręce. Przeczucie mu powiedziało, że to musi być ta, której szukają. Zbliżył się do niej i spytał, ale ta ruszyła tylko ramionami i coś po francusku bąknęła. Policyant ruchami dał do zrozumienia kobiecie, aby poszła za nim. Zaprowadził ją następnie do francuskiej restauracyi, gdzie kelnera za tłumacza użyto. Tam przetłumaczono jej zeznania, a w ciągu godziny pan Touroux znalazł swą małżonkę i dziecko. Biedna zbłąkana nie miała przy sobie pieniędzy i żyła z jałmużny, aby przez te sześć dni wyżywić jako tako siebie i dziecko. Spali w kącikach sali dworcu kolejowego, lub na strażnicach policyjnych.

SKRUCHA EKSCENTRYCZKI.

Księżna Chimay pogodziła się, jak zapewniają dzienniki londyńskie podobno z pierwszym swoim małżonkiem, rozłączywszy się poprzednio z cyganem Rigo, z którym dotychczas żyła w Kairze. Awanturnicza księżna jeździ już po lasku bulońskim ku zdumieniu niełatwo zdumiewających się Paryżan.

Kapelusze.

Najnowszej mody kapelusze można dostać u naszego rodaka, Fr. Melin, 454 ul. Mitchell.

PRZYBYCIE KS. BISKUPA CZECHOWICZA.

W dniu dzisiejszym przybył do Gródka ks. biskupa Czechowicz z Przemyśla, udając się do Rzeczyczan, w powiecie gródeckim, celem poświęcenia nowo zbudowanej cerkwi. Na dworcu kolei powitali księdza biskupa starosta p. Władysław Fedorowicz, prezes rady powiatowej p. Adolf br. Brunicki, burmistrz miasta pan Fr. Bobowski z członkami magistratu i rady miejskiej, duchowieństwo ruskie w ornatach i z procesyą z księdzem kanonikiem Kulmatyckim, duchowieństwo łacińskie z ks. kanonikiem Zielińskim na czele. Młodzież szkolna licznie zebrana pod kierownictwem dyrekcyi obu szkół i nauczycielstwa, odśpiewała hymn ruski "Mnohaja lita", a jedna z dziewczynek ofiarowała ks. biskupowi bukiet. Ks. biskup Czechowicz dziękował obecnym za piękne przyjęcie i pożegnawszy się, odjechał powozem do Rzeczyczan, otoczony oczekującą go banderyą chłopców z Rzeczyczan.

Poszukiwanie.

Małgorzata Graniekowna z Borków niziańskich w Galicyi poszukuje swojej siostry ciotecznej, Franciszki Trznadel, z Borków niziańskich w Galicyi. która przed dwoma laty przybyła do Ameryki.

Ceny targowe.

Mąka.

Najlepsza	$4.05—4.51 beczka
Piekarska	2.85—3.05 worek
Żytna	2.85—3.00 beczka
Wiktuały.	
Jaja świeże	11c tuzin
Masło "Creamery"	25c funt
Masło "Dairy"	19—20c funt
Ser śmietankowy	11c—12c funt
Ser "Brick"	10—11c funt
Ser "Limburger"	10—11c funt
Cukier	10—12c funt
Inne produkty.	
Groch zielony	1.00—1.03c buszel
Groch biały	80—90c buszel
Groch żółty	90c—1.00 buszel
Kapusta	$.250 pół beczki
Kapusta	4.50 beczka
Siano	9.00—9.50 tona
Siano mięszane	9.00—10.50 tona
Jarzyny.	
100 ogórków	10—15c
Cebula suszona	30—35 buszel
Cebula świeża	5—10c tuzin
Ziemiaki	30—32c buszel
Ziemiaki słodkie	3.00—3.50 beczka
Pietruszka	8—10c tuzin
Owoce.	
Jabłka najlepsze	3.00—4.25 beczka
Kalifornijskie gruszki	1.75—2.25 pudło
Cytryny	3.25—3.00 pudło
Aprykozy	1.50 pudło
Drób.	
Kury zywe	9c funt
Indyki	7c—9c funt
Kaczki	10c funt
Gołębie żywe	1.25 tuzin
Gołębie nieżywe	60c tuzin
Mięso.	
Wołowina	7—7½c funt
Cielęcina	10—11c funt
Wieprzowina	6½c funt
Skopowina	7½c funt
Jagnięce mięso	10c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko-katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowo wstępująca płaci $5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od $450. Wstępne	Od $450. Podatek miesięcz.	Od $600. Wstępne	Od $600. Podatek miesięcz.	Od $750. Wstępne	Od $750. Podatek miesięcz.	Od $900. Wstępne	Od $900. Podatek miesięcz.	WIEK.
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	18
19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19
20	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21
22	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22
23	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23
24	.80	.41	.90	.53	1.00	.65	1.10	.77	24
25	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	25
26	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26
27	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.14	.81	27
28	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.15	.82	28
29	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	29
30	.84	.45	.95	.58	1.07	.72	1.18	.85	30
31	.85	.46	.97	.60	1.08	.73	1.20	.87	31
32	.86	.47	.98	.61	1.10	.75	1.22	.89	32
33	.87	.48	.99	.62	1.12	.77	1.24	.91	33
34	.88	.49	1.01	.64	1.13	78	1.26	.93	34
35	.89	.50	1.02	.65	1.15	.80	1.28	.95	35
36	.90	.51	1.03	.66	1.17	.82	1.30	.97	36
37	.91	.52	1.05	.68	1.18	.83	1.32	.99	37
38	.92	.53	1.06	.69	1.20	.85	1.34	1.01	38
39	.93	.54	1.07	.70	1.22	.87	1.36	1.03	39
40	.94	.55	1.09	.72	1.24	.89	1.38	1.05	40
41	.95	.56	1.10	.73	1.26	.91	1.41	1.08	41
42	.97	.58	1.12	.75	1.28	.93	1.44	1.11	42
43	.98	.59	1.14	.77	1.30	.95	1.46	1.13	43
44	1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	44
45	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.53	1.20	45
46	1.03	.64	1.21	.84	1.38	1.03	1.56	1.23	46
47	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1,05	1.59	1.26	47
48	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48
49	1.08	.69	1,27	,90	1.46	1.11	1.66	1.33	49
50	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.15	1.70	1.37	50

Ubezpieczony na $450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony $150.00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Udezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupą pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplewski, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*, jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Franciszek Koceja*, I. radny; *Franciszek Różga*, II. radny; *Feliks Skrentny*, III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, radca duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

W samej kruchcie kościoła św. Jana, jednego z tych dni, po długiem niewidzeniu, zetknęli się nareszcie z panem Adamem, ale tak, że się wzajem uniknąć nie mogli. Staś usiłował się wymknąć co najspieszniej, gdy kuzyn za rękę go wstrzymał i ze surową twarzą odezwał się do niego:

— Za pozwoleniem, słówko tylko.

To powiedziawszy, ze zasępioną miną odprowadził go na bok nieco i wsparłszy się na pysznej lasce z rękojeścią z kości słoniowej, rzekł po cichu, źle tłumiąc nieukontentowanie swoje:

— Panie Stanisławie, na Boga! co waćpan najlepszego robisz?

— Ja? zawołał student: chciej mi pan objaśnić co to zapytanie ma znaczyć?

— Ale czyż potrzebuję tłómaczyć się wyraźniej? Waćpan hańbę robisz imieniu naszemu!

— Ja! zakrzyknął Szarski: a toż czem?

— Waćpan słyszę służysz u Żyda! mieszkasz ze Żydami! Żaden Szarski nigdy nie poniżył się do tego stopnia!

— Bo żaden Szarski, jak ja, może nie potrzebował na chleb pracować, nie mając innego do życia sposobu.

— Dla czegoż ten upór przeciw władzy opiekuńczej?

Te wymówki są mi tem boleśniejsze, przerwał żywo Stanisław, że je słyszę z ust pana, który mi sam przecież odradzał medycynę. Nie mogłem być posłusznym ojcu, bo to przechodziło siły moje.

Pan Adam gwałtownie rzucił ramionami i poruszył się cały.

W ostatku rzekł, pojmuję i poniekąd tłómaczę ten waćpana wstręt do medycyny, ale czyż innego nie było już sposobu, tylko się zaprzedać Żydom i zwalać gdzieś u nich na strychu?

— Panie, zawołał Szarski zaczerwieniony: ten się tylko wala, kto próżnuje i je chleb nieskropiony pracą własną; żadna praca nie kala!

— A potem, ciągnął pan Adam rozgrzewając się: godziłoż się pocziwe nasze imię szlacheckie rzucać na pastwę gryzipiórów, szyderstwa, drwinkowania... włóczyć je po gazetach i okrywać śmiesznością?

— Imię moje należy do mnie, rzekł Stanisław: ja za nie odpowiadam; a że go zwalać nie dam i nie zwalam to pewna! Przestańmy tej rozmowy proszę, bośmy tak daleko od siebie, że się zrozumieć nie potrafimy.

Te słowa wyrzekł tak jakoś dumnie i stanowczo, że pan Adam spojrzawszy mu w oczy, spuścił nieco z tonu.

— Dla czegoż wreszcie, rzekł już łagodniej, nie było się w potrzebie udać do mnie? Pan wiesz, że lekka pomoc pieniężna, jakiejbyś mógł żądać odemnie, nie zrobiłaby mi różnicy.

— Dla tego, odparł Stanisław grzecznie skłaniając głowę: że długów wdzięczności gromadzić nie chcę, że sobie samemu tylko pragnę być winien wszystko, a tam gdzie mnie nawet nie rozumieją...

— Stasiu kochany, coraz czulej przerwał pan Adam: z waćpana widzę gorączka szalona! Gniewasz się, burzysz! nie bywasz u nas! najmniejszą uwagę bierzesz tak ostro! to się nie godzi! Mój dom byłby ci się mógł przecie zdać na coś, zrobiłbym ci w świecie stosunki; dobrowolnie zaparłeś się tych korzyści i powtarzam, najniepotrzebniej przyszłość nawet swoją skompromitowałeś

Słysząc to Stanisław, ruszył mimowolnie ramionami, ukłonił się raz jeszcze, ale nic na to nie odpowiedział.

— Źle idziesz i źle wyjdziesz, rzekł pan Adam, jeżeli mojej życzliwej nie posłuchasz rady!

— Pozwólże mi pan wprzódy, ze zapałem unosząc się, odparł Staś: pozwól mi pan, żebym ze serca dziękując mu za życzenia i za rady jego, zaczął od wyznania wiary, które mnie w oczach jego tłómaczyć powinno. Jesteśmy, czy nie, jacyś sobie krewni, to mniejsza; ja się przyznaję do wszystkich, pan może nie zawsze mógłbyś i rad to uczynić... ale stoimy na dwóch przeciwległych krańcach społeczeństwa. Zważ pan, jak dziś jesteśmy od siebie daleko i czybyśmy pogodzić się mogli? Ja pracuję, wierzę i idę z odwagą w świat, dobijać się nie sławy, nie chleba, nie dostatku i gnuśnego próżniactwa, ale wykształcenia własnego, pożytku bliźnich, ofiary dla nich i kapłaństwa poety i prawdy. Ty to pan zowiesz walaniem poczciwego imienia, ja nazywam najpiękniejszem jego użyciem; co panu zdaje się niepozwoitością, ja mam za święty obowiązek; co dla niego nieszczęściem, dla mnie koniecznością tylko, często sprawiającą mi pociechę wewnętrzną. Jestem ubogi, to prawda, tak ubogi jak najnędzniejszy z poddanych pańskich, bo mało który z nich nie ma chleba kawałka, a ja, ja go często nie miewam!... ale w duszy mojej jestem spokojny i nikomu z was nie zazdroszczę. Jakże pan chcesz, bym wdział suknię cichego, pokornego dworaka i człowieka salonowego, kradnącego wiecznie myśli swoje przed językiem, ażeby ich nie wygadał?

— Prawda, rzekł z zimnym ukłonem, wysłuchawszy cierpliwie wykrzyknika pan Adam: prawda, że na tym stopniu szału jakiegoś, na którym pana widzę, nie zdołam ci pomódz, nie zdołam pomódz. Waćpan jesteś do zbytku zarozumiały, ufasz tylko w siebie, a fałszywe masz o świecie pojęcia.

— Fałszywe? Jeśli mi pan Ewangelią tego Boga, z którego kościoła wychodzimy oba, dowie dziesz fałszu moich pojęć, uznam się chętnie za zwyciężonego.

Pan Adam nieukontentowany, coraz się bardziej płatał i rad był już się wywikłać.

— Ależ na wszystko zaklinam cię, rzekł: choć tych twoich Żydów porzuć! Poezye twoje, jakie one są, to są, zwróciły na ciebie oczy; ten i ów powtarza, żeś na służbie u Żyda! To nieznośne, ja się waćpana wypierać muszę.

Rozśmiał się Szarski.

— Kuzynku, rzekł ze złośliwym przyciskiem: bądź pewien, że moja służba od wieku tak szlachetniejsza, a niczyjej, niczyjej nigdy nie potrzebującej łaski, sprzedające tylko czas mój i pracę, śmiało w oczy każdemu spojrzeć mogę.

Chciał odejść, ale go jeszcze wstrzymał pan Adam.

— Stasiu, rzekł czulej: co robisz? godzisz się to? Dam ci ile potrzeba na skończenie nauk w uniwersytecie, bylebyś mnie słowem szlacheckiem uręczył, że się wyniesiesz z tej przeklętej kamienicy i wyrzeczesz tych poezyi imieniem swojem podpisywać nie będziesz! Godzisz się przez upór i zarozumiałość z głodu i nędzy?

— Godziż się sprzedawać litość i pomoc braterską? spytał do ostatka wyegzasperowany chłopak. Pan mi dajesz warunki, a ja ich przyjąć nie mogę.

— Jak to? Żyda nie porzucisz dla mnie?

— Panie! rzekł ze łzami w oczach akademik: w chwili, kiedy na całym świecie nie miałem nikogo, cóby mi podał kroplę wody, tam znalazłem litość, serce, współczucie i jak w przypowieści ewangelicznej, Samarytanin rany moje zaopatrzył. Dozwólcie mi proszę, iść drogą własną i pracą.

— A! szalona pałka! ruszając ramionami za oddalającym się rzekł do siebie pan Adam. Charakteru ma wiele; co za szkoda, że taki waryat!

Tegoż dnia, gdy w godzinę potem, najętego na Wielkiej ulicy, siedzieli tylko we troje, on żona i córka, pan Adam, którego ranna rozmowa prześladowała wspomnieniem swojem dzień cały, nie mógł wytrzymać i opowiedział ją, skarżąc się przed swoimi. Jakkolwiek słowa Stasia w ustach pana Adama całkiem się inaczej wydawać musiały i straciły wiele siły, bo kuzynek rolę swoją naturalnie chciał uczynić piękniejszą, a na to osłabić musiał przeciwną, sama pani i Adelka uczuły obie, ile szlachetności, ile było poczciwej dumy w tym biednym chłopcu, hardym, ale pełnym serca. Obu jednak zwyczaje świata i ta nieszczęsna przyzwoitość, co gębę zamyka, nie dozwoliły się z myślą ukrytą wygadać. Pani nawet poczęła póty w sobie przekręcać wrażenia doznane, aż z kobiety, jaką była w pierwszej chwili opowiadania, została tylko pogardliwą wielką panią i z tego stanowiska potępiła Szarskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Podatek nakładany przez kartele (trusty.)

Skoro podatek wojenny, wynoszący dwucentowy stempel na kwicie lub jakim artykule, zdołał uczynić w dwóch latach 415 milionów, to nie trudno będzie każdemu czytelnikowi zgadnąć miliony na rzecz kartelów (trustów), złożone skutkiem ich opanowania produktów. Ażeby zaś nie młócić słomy, wyrażając gołosłowne twierdzenia, przytaczamy poniżej potrzebne do nabycia tego pojęcia liczby, a mianowicie:

1. Kartel (trust) drutowy, świeżo założony z kapitałem akcyjnym 90 milionów, podniósł cenę płodów drutowych z $1.85 na $4 za zwój.

2. Kartel (trust) piecowy, także świeżo powstały, z kapitałem akcyjnym 75 milionów podwyższył cenę pieców lanych o 20 procent.

Kartel (trust) rurowy, z kapitałem akcyjnym 74 miliony podwoił cenę lanych rur dwucalowych.

4. Kartel (trust) cegły, z kapitałem akcyjnym 10 milionów podwyższył cenę cegły z $4.75 na $600 za 1000 sztuk.

5. Kartel (trust) szkła, z kapitałem akcyjnym 17 milionów podwoił cenę szkła taflowego.

6. Kartel (trust) wyrobów blaszanych, z kapitałem akcyjnym 50 milionów, podwyższył cenę blachy o 50 procent.

7. Kartel (trust) miedzi, z kapitałem akcyjnym 400 milionów, podwyższył cenę wyrobów miedzianych o 30 procent.

8. Kartel linowy, z kapitałem akcyjnym 12 milionów, podwyższył cenę wyrobów tego rodzaju z 8 na 17 ctów za funt.

9. Kartel drzewa, z kapitałem akcyjnym 40 milionów, podwyższył cenę z $12 na $18 za 1000 stóp kubicznych gotowej sośniny.

10. Kartel miotlany, z kapitałem akcyjnym 10. milionów, podniósł cenę tuzina mioteł z $1.75 na $2.85.

11. Kartel sardynek, z kapitałem akcyjnym 3 miliony, podwyższył cenę tego towaru o 100 procent.

12. Kartel jarzyny w puszkach, z kapitałem akcyjnym 10 milionów, podwyższył cenę tego rodzaju o 20 procent.

13. Gwoździe podrożył o 100 procent kartel, z organizowany z kapitałem akcyjnym 30 milionów.

14. Kartel soli, z kapitałem akcyjnym 12 milionów, zdrożał ten produkt, niezbędny nawet dla najuboższych, o 50 procent.

15. Kartel mydła, z kapitałem akcyjnym 100 milionów, podwyższył cenę z $2.35 na $2.85 za pudełko.

16. Kartel krochmalu, z kapitałem akcyjnym 6 milionów, podwoił cenę tego produktu.

17. Kartel tytuniowy z kapitałem akcyjnym 73 miliony, zdrożył tytoń o 30 procent.

18. Emaliowane towary, podrożył o 50 procent kartel, zorganizowany z kapitałem akcyjnym 75 milionów.

19. Kartel stołków, z kapitałem akcyjnym 20 mil., podrożył cenę tego rodzaju towaru o 30 procent.

20. Kartel sprzętów szkolnych, z kapitałem akcyjnym 12 milionów, podrożył sprzęty i przybory szkolne o 40 procent.

21. Kartel mąki, z kapitałem akcyjnym 40 milionów, podrożył ten artykuł o 20 procent.

22. Kartel mięsa, z kapitałem akcyjnym 100 milionów, podrożył mięso tymczasem o 5 ctów na funcie.

Głos 'Katolika' przedwyborczy.

Aby ktoś z obywateli nie pomówił naszego organu katolickiego, że wobec polityki, nie mówiąc już całego kraju, ale przynajmniej swego powiatu, wcale głosu nie zabrał, a ten samem okazał się obojętnym na los swych braci, przeto umieszczamy przynajmniej tyle, ile z obowiązku, wynikającego z dewizy naszego pisma do nas należy. Zwracamy mianowicie uwagę wyborców tych, którzy republikański tykiet głosować będą, aby przynajmniej ostatnich 9 pozycyj na tykiecie tegoż stronnictwa wzięli pod ścisłą rozwagę, gdyż te właśnie 9. pozycyj obejmują urzędy powiatowe, a kandydatami na takowe są Apaiści.

Że zaś pomiędzy urzędami powiatowymi są najważniejsze dwa tj. prokuratora powiatowego (District Attorney), sekretarza sądu (Clerk of circuit court) i sekretarza powiatowego (County Clerk) a kandydatami na te trzy posady są nasi właśnie szczero katolicy kandydaci demokratyczni: p. Kazimierz Goński, Michał P. Walsh i Jakób Mollerus, zatem obowiązkiem naszym jest uwydatnić ich imiona polskim wyborcom przed nadchodzącem głosowaniem, albowiem niniejszy numer "Katolika" jest ostatnim przed wyborami.

Sądzimy, iż trzebaby nie mieć okruszyny ambicyi narodowej, aby nie dopilnować oddania swego głosu na p. Kazimierza Gońskiego, polskiego prawnika, który nie tylko wiedzą prawniczą, ale wogóle wykształceniem i uobyczajeniem prawdziwie polskiem może nam zaszczyt czynić na stanowisku prokuratora powiatowego, nie mówiąc już nic o tem, że nawet nie władający językiem angielskim, będą się mogli rozmówić z nim w języku ojczystym.

Zważywszy dalej, że pan Walsh jest nam również znanym jako dobry katolik i przyjaciel Polaków, a przytem człowiek zdolny, prawy i w tutejszym kraju zasłużony, chociaż nie zamożny, polecamy go najuprzejmiej.

Instrukcja co do głosowania.

Jeżeli głosujący położy krzyż w pierwszym kwadracie od góry, to nie potrzebuje już robić więcej krzyżyków w tejże samej szpalcie, gdyż ten znaczy głosowanie na wszystkich kandydatów tego samego stronnictwa politycznego. Jeżeliby zaś głosował na których, kandydatów z innego stronnictwa, natenczas powinien pod ich imieniem położyć krzyżyk w odnośnej szpalcie, zaś imię naprzeciw niego w tamtej szpalcie przekreślić dla lepszej ewidencyi, że nie na niego lecz na kandydata z innego stronnictwa głosowano.

TYLKO DWIE SZPALTY ZAPEŁNIONE OGŁOSZENIEM MÓW.

Czas zbliżającego się dnia wyborów coraz bardziej zachęca do gadania i zwoływania zgromadzeń. Na ostatnie dni nrzed wyborami przypada, począwszy od poniedziałku 29. października do 5 listopada włącznie, tyle mów politycznych w rozmaitych salach prywatnych i publicznych, że tutejszy Herald spotrzebował na ogłoszenie ich najdrobniejszym drukiem dwie szpalty.

KRZYCZĄCE DOWODY WARTOŚCI ŚLUBÓW CYWILNYCH.

Mnóstwo skarg rozwodowych, rosnących z każdym dniem, jak grzyby po deszczu, spowodowało tutejszego sędziego obwodowego Elliot'a do zarządzenia osobliwych dni na ten cel, jak do ciągnień loteryjnych w starej Europie. W tych więc dniach oznaczanych stają wszystkie strony, życzące sobie zwolnienia z więzów małżeńskich.

Takim właśnie dniem był poniedziałek, 29. października, w którym to dniu przepełniona była sala sądowa sytymi małżeńskich związków, a przeważnie żonami zniknych bez śladu mężów. Jednę sprawę wywoływano po drugiej, jak przy asenterunku pruskim i udzielano doraźnie rozwodów wobec faktu, że nikt przeciw udzieleniu nie protestował. Nie potrzeba będzie zapewne całego wieku czekać, aż powody ślubów i rozwodów do dwóch wyrazów — będą zredukowane — "chcę" i "niechcę".

ZGON ZASŁUŻONEGO SŁUGI BOŻEGO.

W środę, 31. października odbył się pogrzeb zmarłego zeszłej soboty katolickiego kapłana ks. Hellera, proboszcza niemieckiej parafii św. Augusta. Śp. ks. Heller przybył do tego kraju jeszcze w r. 1866, pełnił więc obowiązki duszpasterskie lat 34 bez przerwy, a najdłużej wśród parafii św. Augustyna. Liczny poczet duchowieństwa wszystkich tutejszych narodowości z J. E. ks. Arcybiskupem na czele oddał mu ostatnią posługę.

Pokój wieczny jego duszy!

SERYA SIÓDMA.

Spółka Skarb Polski Wzajemne Towarzystwo Pożyczkowe i Budownicze w Milwaukee, Wisconsin.

Spółka "Skarb Polski" co rok rozpoczyna nową Seryą, dla tego też uchwaliła Dyrekcya na ostatniem posiedzeniu, ażeby rozpocząć Seryą 7-mą. Kto ma zamiar przystąpić i dać się zapisać, to niech się zgłosi do sali zwykłych posiedzeń p. W. Rakowskiego, róg Burnham i 3 Ave., w każdy piątek wieczorem o 8-mej godzinie.

Jan Gawin, prez.
F. J. Heller, sekr,

Dom św. Józefa.

18 Greenwich Street, New York City.

Dom św. Józefa przyjmuje polskich i litewskich emigrantów przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do Europy, oraz opiekuje się nimi aż do przybycia na miejsce ich dążności. I tak np. wstawia się za emigrantami przed władzą emigracyjną, chroni ich przed wyzyskiwaczami, wskazuje im drogę, wyszukuje pracę, udziela rady, zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych, biletów kolejowych, wysyłce lub wymianie pieniędzy, odprowadza ich na dworce kolejowe i okrętowe, prowadzi z nimi korespondencye w sprawach Domu i podróży i t. p.

Wewnętrzny zarząd i gospodarstwo w Domu świętego Józefa prowadzą Wiel. Siostry Felicyanki, które z wielką pieczołowitością zajmują się emigrantami.

Domem św. Józefa kieruje i zarządza Towarzystwo św. Józefa opieki nad emigrantami przez swoich przedstawicieli, którymi obecnie są: ks. Dr. Dworzak, prezes; ksiądz Dr. Warnagiris, wice-prezes; ks. Z. Świder, kapelan; ksiądz J. Strzelecki, kasyer i ksiądz F. Czarnecki, sekretarz.

Po informacye, dotyczące Domu i podróży, udać się trzeba do: Rev. Z. Świder, 18 Greenwich Str. New York City.

Ofiary na Dom św. Józefa uprasza się przesyłać do: Rev. J. Strzelecki, 54 Stanton Str., New York City, który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru takowych.

Williambridge, N. Y. 10 lipca, 1900.

Ks. Dr. Dworzak, sekr.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park; telephone 472. City office, No. 400 East Water street, telephone, 28. a. daily; b. except Sunday; c. except Saturday; d. except Monday; s. Sunday only

MILWAUKEE.	LEAVE.	ARRIVE.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis......	a12:35am	a 3:50am
	a 4:50am	a 4:10am
	a11:05am	a 7:00am
"The Pioneer Limited"..	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points...	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points..	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Mineral Point Line.....	b 7:10am	b 1:10pm
	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison.	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison.	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division	b12:15pm	a 8:40am
	a 3:30pm	b 3:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City. ...	b 4:00pm	b11:00am
	c 7:30pm	b 1:45pm
Chicago Express.........	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car)	a11:00am	....
Chicago (parlor car)	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)	a 7:30pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only).	....	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division)..........	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Madison (via Watertown)	b 7:45am	b10:45am
	b 5:00pm	b 3:45pm
Northern Division.......	b 7:35am	b10:35am
	b 3:45pm	b 7:25pm
Waukesha...............	b 7:10am	d 7:10am
	b 8:40am	b 7:40am
	b11:15am	a 9:35am
	b 3:00pm	a10:55am
	a 5:10pm	b 1:10pm
	b 6:10pm	b 3:55pm
	c 7:40pm	b 7:15pm
Waukesha & Janesville..	s11:05am	s 7:03pm
Watertown & Portage.	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage.	....	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon.. W'town, Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	....
Green Bay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts..	b 7:15am	a 4:00am
	a12:40am	b 7:00pm

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St.

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. ¤Mon. only. §Sunday only.

MILWAUKEE	LEAVE	ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*5:00am	†5:00am
	*7:15am	§6:15am
	†7:40am	†9:45am
	*9:00am	*11:00am
	*11:00am	†1:45pm
	†1:45pm	†4:30am
	*4:00pm	*4:55pm
	*7:15pm	*7:15pm
	......	*10:10pm
Racine, Cudahy and south Milwaukee Special.......	......	*12:30am
	*11:35pm	*11:20am
	*3:35pm	*1:55pm
	*11:20pm	*5:45pm
Duluth and Superior....	*7:20pm	*7:05am
	*7:30pm	*7:50am
	*10:20pm	*9:20am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest...	†9:40am	†7:50am
	*7:20pm	*9:20am
	*10:20pm	*8:40pm
Madison & Waukesha..	†4:50am	†7:50am
	§8:20am	§8:05am
	†9:40am	†10:45am
	†5:20pm	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Freeport..........	†4:50am	......
Rockford, Janesville and Beloit........	†4:50am	†10:45am
	†9:40am	†3:55pm
	†5:20pm	......
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay......	†5:15am	*4:55am
	§6:30am	......
	†7:55am	†10:45am
	†11:05am	†1:25pm
	†2:10pm	*3:35pm
	*5:00pm	†6:50pm
	*10:15pm	z12:45am
	*12:35am	......
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	......	......
	*7:20am	*9:20am
Marinette and Menominee, Mich........	†5:15am	*4:45am
	§6:30am	†1:25pm
	†7:55am	†6:50pm
	†5:00pm	z12:45am
	10:15pm	......
	12:35am	......
Marquette, Houghton and Calumet........	5:15am	4:55am
	10:15pm	......
Negaunee and Ishpeming........	†5:15am	*4:45am
	*10:15pm	†6:50pm
	......	......
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	†4:50am	......
	†9:40am	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley..	†5:15am	*7:05am
	*7:30pm	†8:10pm
Iron Mount'n & Florence	*12:35am	*4:55am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am	*7:05am
	†1:50pm	†10:50am
	*7:30pm	†3:50pm
	......	†8:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton........	†7:55am	......
	†2:10pm	†10:55am
	......	†6:50pm